

Zapisane w glinie

Ta ceramika potrafi mówić. Rzeczy proste, ale jakże prawdziwe – o życiu, o szczęściu i o pasji

PODOBNO WSZYSCY MAMY JAKIŚ UKRYTY TALENT. Niektórzy odkrywają go wcześniej, inni później, a jeszcze inni wcale. Zdolności drzeją jednak w każdym i tylko od nas samych zależy, czy uruchomi je odpowiedni bodziec. Jednak nic w życiu nie jest za darmo, bo w każdym przypadku, by rozwijać ów talent, konieczna jest odpowiednia determinacja i ciężka praca.

Agnieszka Prucia stworzyła własną markę Misiura Design, przekuwając swoją pasję i talent na biznes. W Sosnowcu prowadzi pracownię ceramiki artystycznej „z duszą i dobrą energią”. Każdy z magicznych przedmiotów wychodzących spod jej rąk to indywidualnie projektowany i wykonywany z gliny wyrób niosący inspirujące przesłanie. Przesłanie niezwykle pozytywne, oparte na własnych doświadczeniach i filozofii życia. To efekt swoistego przebudzenia, bowiem jeszcze kilka lat temu Agnieszka była kimś zupełnie innym...

Do pracowni nie jest łatwo trafić. Faktycznie, znajduje się przy cichej, wąskiej uliczce, nieco na uboczu głównych arterii miasta. Niewielkie pomieszczenie na piętrze starej, jeszcze przedwojennej kamienicy ma dużo uroku. Przede wszystkim jest tu niezwykle jasno. To za sprawą wypełniającego jedną ze ścian okna balkonowego, a także białych ścian oraz prostych w formie regałów. Trudno powiedzieć, czy rozchodząca się po pracowni woń to wyłącznie charakterystyczny zapach gliny, czy też aromaty wynikające z procesu jej termicznej obróbki. Materia ta wypełnia przestrzeń w każdej z możliwych postaci. Od szaroburej bezkształtnej masy, poprzez jej foremne bryły, aż do gotowych wyrobów w różnych stadiach wykończenia. Pod ścianą stoi cylindryczny piec, w którym kruche i często kapryśne tworzywo jest utwardzane w procesie wypalania. Nabiera tam też kolorów oraz efektownego połysku, które ostatecznie zacierają wszelkie ślady szarego budulca.

Obróbka gliny to technika znana i towarzysząca ludzkości od tysięcy lat, lecz jej pierwotny charakter fascynuje do dziś. Daje możliwość artystycznej ekspresji, wydobywa ukryte głęboko talenty, okazuje się też, że pomaga uzdrawiać zbolełe dusze i może być sposobem na życie...

Stał się nim dla Agnieszki, choć jeszcze kilka lat temu niewiele na to wskazywało. Po studiach filozoficznych zaczęła pracę w korporacji, wspinając się po szczeblach kariery aż do awansu na stanowisko dyrektora. Cały czas na fali wznoszącej, pełnej napięcia i emocji, dużych sukcesów i mniejszych

• Tekst i zdjęcia: Piotr Michał

Piec do wypalania gliny to największy i najcenniejszy element wyposażenia pracowni. To w nim gliniane domki, talerze i broszki zyskują swój ostateczny kształt.

Pracownia jest niewielka, ale mieści wszystko, co potrzebne do twórczego działania. 14 m² szczelnie wypełnia atmosfera pracy i pasji.



porażek. Dyrektorska pensja umożliwiała realizację marzeń. Sporo dalekich podróży nie było jednak w stanie zniwelować uczucia narastającej pustki wynikającej z bezdusności trybów wielkiej maszyny biznesowej. Decyzja o zmianie dotychczasowego zajęcia powoli stawała się kwestią czasu, ale jak zwykle w takich przypadkach brakowało odwagi. Los sprawił, że któregoś dnia, zupełnie przez przypadek trafiła na ogłoszenie dokładnie odpowiadające jej oczekiwaniom. Gdy pojawiła się perspektywa zdobycia posady w małym artystycznym wydawnictwie, nie wahała się ani chwili. Nowa praca wydawała się wówczas tą wymarzoną – była zgodna z profilem jej zainteresowań i emocji, a przede wszystkim gwarantowała dalszy rozwój oraz podjęcie zupełnie nowych wyzwań. To było wówczas dla niej najważniejsze.

Niestety nie ma róży bez kolców. Firma znajdowała się ponad 200 km od miejsca zamieszkania. Jednak perspektywa

podjęcia fantastycznej pracy w dużym i odległym mieście, nawet za cenę rozłąki z ukochanym mężem była bardzo pociągająca. Dziś Agnieszka uważa inaczej:

– Być uważnym w swoich planach wobec drugiej osoby jest najważniejsze, a ja wówczas zignorowałam tę zasadę, myśląc głównie o sobie i o realizacji własnych ambicji – realizacji siebie. Dziś wiem, jak ważne jest, aby takie marzenia i plany były spójne. Przez jakiś czas jednak faktycznie pracowałam z dala od domu i męża, odliczając dni do kolejnego spotkania – wspomina.

Wytrzymała osiem długich miesięcy. Później na szczęście udało się jej pracować zdalnie, z domu, a w siedzibie firmy pojawiać się raz na kilka miesięcy. To ustabilizowało dotychczasową sytuację, lecz nie naprawiło jej do końca.

Pojawiła się choroba, trochę duszy, bardziej ciała, trudna do zdiagnozowania, nikt nie wiedział, co jej dolega. Wraz

Niewielki talerz wymaga długich godzin pracy, podczas których każdy element zdobienia zyskuje swój niepowtarzalny wygląd i charakter.



z nią nadszedł kryzys egzystencjalny, który dodatkowo zbiegł się niefortunnie z ekonomicznym i redukcją etatów w wydawnictwie. Zredukowano także stanowisko Agnieszki.

– To był wówczas dla mnie cios, z którym nie mogłam się pogodzić – opowiada Agnieszka, lecz zaraz dodaje: – Dziś, gdy emocje już dawno opadły, uważam zmiany wymuszone tym doświadczeniem za przełomowe.

Wtedy daleka była od tej opinii. Po nieprzerwanym paśmie zawodowych sukcesów pojawiła się... pustka. Ze szczytów kwitnącej kariery na sam jej dół – pod pośredniak, zamiast comiesięcznej pensji – zasiłek, a zamiast dnia pełnego zawodowych wyzwań – zacisze mieszkania i mnóstwo wolnego czasu. Ratunkiem okazała się pasja.

– Od dziecka pamiętam, że każde z nas w domu coś tworzyło. Mama szyła z tkanin patchworki, tata sklejał modele, a ja bawiłam się masą solną, chociaż wtedy nie wydawało mi

się, że mam jakiś specjalny talent plastyczny. Wciąż jednak pociągały mnie twórcze zajęcia – wspomina Agnieszka. – Na pewnym etapie życia z filcu i kamyczków robiłam biżuterię i wciąż się nie poddawałam, próbując co jakiś czas dać upust podświadomemu pragnieniu artystycznej kreacji. Poszłam nawet na lekcje rysunku, ale okazało się to pomyłką, gdyż zupełnie nie odnalazłam się w tej formie ekspresji.

W końcu trafiła na kurs ceramiki, chociaż jego początki wspomina jako trudne i niezmiernie zniechęcające. – Gлина długo opierała się moim rękóm, „nie kleiła się” do nich. Nie mogłam też znaleźć w tym przyjemności. Dopiero, gdy po jakimś czasie udało mi się nadawać kształty coraz bardziej zbliżone do zamierzonych, a w dodatku całość przestała się rozpadać, pojawiła się fascynacja tym inspirującym tworzywem – opowiada o początkach swojej życiowej pasji Agnieszka. Pasja ta w trudnym momencie życia okazała się jedno-



Dzięki niepozornym drewnianym stempelkom dzieła Agnieszki zyskują swą charakterystyczną treść.

Ceramiczne domki na każdym etapie tworzenia – od bezkształtnej bryły gliny, po uroczy drobiazg, który można kupić na internetowej stronie Misiura Design.



częście terapią. Dzięki niej odzyskała równowagę, zarówno ciała, jak i ducha, w które wstąpiła nowa moc.

– Materia ta ma własną energię i niesamowitą tektonikę. Wymaga bezwzględnej skupienia, wręcz medytacji, od początku do końca procesu tworzenia. Wyjściowo to brudna, lepka się, szarobura błotnista masa, którą, by skutecznie formować, trzeba odpowiednio nawilżyć, bo szybko wysycha i pęka – tłumaczy Agnieszka, dodając: – już podczas lepienia traci wilgoć i zaczyna tężeć, jednocześnie będąc dalej bardzo kruchym i delikatnym tworzywem, ma dziwny kolor i wciąż nie wiadomo, czy się nie rozsypie. Żywiol ten ujarzmia się podczas ośmiogodzinnego wypalania w piecu. Ale to nie koniec, potem dochodzi szkliwienie, by ponownie całość utrwalić w temperaturze 1045°C. Jeżeli coś nie wyjdzie, cały proces trzeba powtarzać od nowa. To pokazuje, ile w takim pozornie nijakim kawałku gliny kryje się życia.

Gdy straciła pracę, pojawił się pomysł, by następną połączyć z rozwijaną od jakiegoś czasu pasją. Choć nigdy nie chciała prowadzić własnej firmy, ta forma działalności stała się dla niej jedyną sensowną opcją. Jednak, aby otworzyć własną pracownię, trzeba dysponować odpowiednimi środkami. Takich bezrobotni raczej nie posiadają, ale istnieją programy pomocowe wspierające tego typu inicjatywy.

– Niestety, mimo złożenia do urzędu pracy wniosku o dofinansowanie, formalnie prawidłowo wypełnionego i z ciekawą koncepcją, nie udało mi się zdobyć ani grosza. Po raz kolejny podcięło mi to skrzydła. Zaczęłam tracić wiarę, że jeszcze cokolwiek może się udać. I wtedy, zupełnie niespodziewanie, któregoś dnia mój mąż przyniósł wycinek gazety – mówi Agnieszka. Było to ogłoszenie o kolejnej edycji

Powstawaniu każdej z prac towarzyszy precyzyjna praca rąk – cierpliwa i nieśpieszna. To one nadają kształt i gładkość nieforemnej bryle gliny, a potem nanoszą szkliwa, które w wypale zyskują połysk i niezwykły efekt.



ogólnopolskiego konkursu: „Pomysł na firmę”. Kwoty dla najlepszych projektów były zdecydowanie wyższe niż te w urzędzie pracy, jednak w tym wypadku nie wystarczył sam opis pomysłu. Musiała stworzyć cały model biznesowy przyszłej działalności, który dodatkowo miał być wsparty głosami czytelników Gazety Wyborczej. Ostatecznie udało się! – Choć zgłosiłam się do konkursu niemal w ostatniej chwili, zostałam jego dumną laureatką, a wygrana kwota pozwoliła mi jeszcze nie tak dawno podcięte skrzydła rozwinąć. Wygrana suma wystarczyła na wynajęcie skromnego lokalu, urządzenie go, budowę strony internetowej, a przede wszystkim pozwoliła na zakup wydajnego pieca i odpowiedniego zapasu gliny.

Od tego czasu minął rok. Rok wytężonej pracy, która zdecydowanie przynosi efekty. Rośnie też grono zadowolonych

klientów, a niedawno Agnieszka przeprowadziła swoje pierwsze autorskie warsztaty ceramiczne. W trakcie takich spotkań ma zamiar przekazywać sporą już wiedzę z zakresu ceramiki artystycznej oraz jednocześnie pomagać innym w pobudzaniu własnych ukrytych talentów. Bowiem przykład Agnieszki pokazuje, że dzięki pasji można się skutecznie wyrwać z objęć etatowej pracy i kieratu codziennej rutyny. Może warto więc spróbować? ■

Adresy: www.misiura-design.pl
www.chamotte.blogspot.com